

Strona znajduje się w archiwum.



## POLICJANCI URATOWALI ŻYCIE

Data publikacji 18.01.2017

**Zaangażowaniem i profesjonalizmem wykazali się dzielnicowi ze Świebodzina oraz Wschowy, których zdecydowane działania uratowały życie dwóch mężczyzn. Świebodzińscy policjanci udzielili pierwszej pomocy okaleczającemu się 51-latkowi. Wnikliwość dzielnicowego ze Wschowy doprowadziła do odnalezienia zdesperowanego 17-latka. Również oficer dyżurny katowickiej policji oraz jego zespół w ciągu jednej godziny dwukrotnie uratowali życie. W pierwszym przypadku uratowali 70-latkę, która zasłała w swoim mieszkaniu. W drugim 31-latkę, która chciała popełnić samobójstwo. Także dzięki szybkiej interwencji skierniewickich policjantów, uratowany został mężczyzna, który chciał targnąć się na swoje życie. Do zdarzenia doszło w gminie Maków.**

Pomagać, ten czasownik ma wielkie znaczenie zwłaszcza w policyjnej służbie. Pomoc w znalezieniu rozwiązań różnych sytuacji, pomoc na miejscu zdarzeń czy nawet pierwsza pomoc przedmedyczna, to niektóre z zadań realizowanych, codziennie przez policjantów. Służą temu szkolenia i doskonalenie zawodowe a ich efektem jest profesjonalizm.

W sobotę (7 stycznia br.), około północy dyżurny świebodzińskiej policji otrzymał zgłoszenie o awanturującym się mężczyźnie. Na interwencji skierowano patrol dzielnicowych z rejonu zdarzenia. Tym razem dla sierżanta sztabowego Mateusza Brzuśniana i sierżanta Eryka Wawrzynowicza nie była to kolejna, typowa interwencja domowa. Na miejscu zastali oni zdemolowane pomieszczenie oraz ślady świadczące o tym, że ktoś odniósł obrażenia ciała. W trakcie sprawdzania mieszkania policjanci zauważyli siedzącą za drzwiami osobę. Mężczyzna miał rozległe rany na przedramionach, a w jednej z rąk trzymał nóż, którym próbował się dalej okaleczać. Dzielnicowi odwrócili jego uwagę i pozbawili go niebezpiecznego narzędzia. Następnie używając opatrunków udzielili mu pierwszej pomocy przedmedycznej, tamując krwawienie. Mężczyzna trafił do szpitala.

We wtorek (17 stycznia br.) późne popołudnie dyżurny wschowskiej Policji został zaalarmowany przez mieszkankę pobliskiej miejscowości o tym, że przed godziną 10 jej 17-letni syn zniknął z domu zabierając rodzinne auto. Zaniepokojona kobieta stwierdziła, że syn zapakował do samochodu siekierę i zapałki, a w domu pozostawił list. Bliscy zaginionego nie mogli go odnaleźć i nawiązać z nim kontaktu, dlatego zaalarmowali policję. Wysłany na miejsce patrol w składzie dzielnicowego - sierżanta sztabowego Adriana Zadory i strażnika miejskiego Erwina Lewandowskiego, dążył do ustalenia wszystkich okoliczności tego feralnego zgłoszenia. Z uwagi na niską temperaturę i zapadający zmierzch liczyły się każde upływające minuty. Policjanci ustalili, że powodem mogły być sprawy osobiste 17-latka. Sierżant sztabowy Adrian Zadora postanowił sfotografować odbity na śniegu bieżnik opon auta, którym odjechał młody mężczyzna. Mundurowi wspólnie z pozostałymi policjantami prowadzili wielokierunkowe działania poszukiwawcze, m.in. objeżdżali pobliskie miejscowości, rozmawiali z mieszkańcami, sprawdzali znajdujące się kompleksy leśne, sprawdzali ogródki działkowe, pustostany. Zimowa aura i zapadający wieczór uniemożliwiał poszukiwania, a z uwagi na panujące niekorzystne warunki atmosferyczne wielką rolę w działaniach odgrywał czas. Około godz. 22.00 ustalono, że w okolicach Łysin po raz ostatni zarejestrowano logowanie telefonu komórkowego zaginionego. Na orientacyjnie wskazany rejon udał się patrol dzielnicowego Adriana Zadory. Intensywne działania polegające m.in. na sprawdzaniu dróg gruntowych po kilku minutach przyniosły oczekiwany rezultat. Na jednym z rozwidleń dróg ujawnili ślady bieżnika opon,

który odpowiadał zdjęciom zrobionym w miejscu zamieszkania zaginionego. Po około 1,5 km mundurowi zauważyli poszukiwany samochód, który ugrzązł w gęstym śniegu, a w nim skulonego, zziębniętego 17-latka. Jak się okazało auto uległo awarii. Poszukiwany 17-latek przyznał się mundurowym, że do takiej sytuacji zmusiły go sprawy osobiste. Udzielono mu pomocy i przetransportowano do szpitala, gdzie lekarz stwierdził odmrożenie kończyn.

Warto przypomnieć, że w 2016 roku podobnych zdarzeń, w których lubuscy policjanci ratowali ludzkie życie, było ponad 70. W każdej z tych sytuacji mundurowi wykazywali się zaangażowaniem i profesjonalizmem. Tak samo było i tym razem.

\*\*\*

Wczoraj po godzinie 21 do dyżurnego Komendy Miejskiej Policji w Katowicach ze Szwecji zadzwoniła kobieta z informacją, że od kilku godzin nie może nawiązać kontaktu ze swoją matką, która samotnie mieszka, a choruje na cukrzycę. Dyżurny niezwłocznie skierował na miejsce patrol, jednak drzwi do mieszkania były zamknięte. Z tego powodu konieczna była interwencja strażaków, którzy do mieszkania weszli przez okno. Wewnątrz zastali leżącą na podłodze nieprzytomną kobietę. Gdy policjanci wspólnie ze strażakami udzielali pierwszej pomocy, dyżurny skierował na miejsce pogotowie.

Praktycznie w tym samym czasie do komisariatu w szopienicach zgłosił się mężczyzna i poprosił o pomoc w odnalezieniu żony, która prawdopodobnie chce popełnić samobójstwo. Informacja niezwłocznie trafiła do wszystkich patroli w Katowicach. Już po kilku minutach na jednym z parkingów, samochód kobiety namierzyli wywiadowcy z katowickiego oddziału prewencji. Jak się okazało był on zamknięty a w środku znajdowała się 31-latka, z którą nie można było nawiązać kontaktu. Aby dostać się do środka mundurowi musieli wybić szybę, jak się okazało kobieta była nieprzytomna, nie było u niej wyczuwalne tętno i oddech. Funkcjonariusze niezwłocznie przystąpili oni do reanimacji. W tym czasie dyżurny skierował na miejsce załogę pogotowia.

Dzięki sprawnej koordynacji służb przez dyżurnego obie kobiety zostały uratowane i obecnie przebywają w szpitalu.

To jednak jak się okazało nie był koniec, tej samej nocy z dyżurnym skontaktowała się rodzina z Niemiec i poinformowała, że od kilku dni nie może nawiązać kontaktu ze swoim dziadkiem, 80-letnim mieszkańcem Katowic. Po ustaleniu dokładnego adresu dyżurny skierował na miejsce patrol, na szczęście tym razem okazało się, że mężczyzna jest cały i zdrowy w swoim mieszkaniu.

\*\*\*

17 stycznia br. po godzinie 19 dyżurny skierniewickiej komendy otrzymał zgłoszenie od WCPR, z którego wynikało, że młody mężczyzna chce się powiesić. Dyżurny początkowo nie posiadał informacji, gdzie przebywał potencjalny samobójca. Skontaktował się z nim telefonicznie. Zdenerwowany mężczyzna powtarzał dyżurnemu, że chce z sobą skończyć bo życie nie ma sensu, wskazał również że jest w jednej miejscowości w gminie Maków. Oficer dyżurny skojarzył zebrane informacje z wcześniejszą interwencją, która dotyczyła nieporozumień rodzinnych w tym rejonie i mogła mieć związek ze zgłoszeniem. Natychmiast skierował tam patrole. Na miejscu policjanci zauważyli stojącego mężczyznę. Szybko ruszyli w jego stronę, widzieli jak desperat upada na ziemię. Natychmiast okryli go kurtką, sprawdzili podstawowe funkcje życiowe i ocucili go. Wezwali także pogotowie ratunkowe. Po odzyskaniu przytomności 29-letni mieszkaniec gminy Maków dalej powtarzał policjantom, że targnie się na swoje życie z powodów osobistych. Mężczyzna został przekazany pod specjalistyczną opiekę lekarską.

KWP w Gorzowie Wlkp., KWP w Łodzi, KWP w Katowicach / ig

KWP w Gorzowie Wlkp.



